

Problem

Walka o oszczędność

OSZCZĘDNOŚCI materialowe są rzeczą, oszczędności w paliwie, w drzewie, olejach i smarach, przedłużeniu czasu „życia” maszyn i urządzeń, skąd zbierana makulatura odpadów — stała się w gospodarce naszej koniecznością.

W zakresie oszczędności nie ma odinków ważnych i błażych. Wszystkie środki oszczędności są jednakowo cenne, wszystkie powinny być eksploatowane jak najszybciej. Nie można tolerować takiej sytuacji, że kierownictwo niektórych przedsiębiorstw oszczędza w przewymiarowaniu produkcji na „pokaz”, a inne odinki pod względem oszczędności zaniedbuje.

Największe osiągnięcia oszczędnościowe wyniła z inicjatywy robotników, którzy nie tylko w swoim przedsiębiorstwie, ale i w innych zakładach, które własną pracą oświecały, z początku działalności na rentowność fabryk, za wynagrodzeniem gospodarstwa wypływały z własnych inicjatyw tworzyć, walki o należności socjalistyczne, zyski i surowców, racjonalizatorów i nowatorów.

UŻYSKANIE W 1932 r. obniżki kosztów własnych w przemyśle socjalistycznym w przemyśle rolno-rolniczym (PGS-ach) — 8,4 proc., w komunikacji i łączności — 4,6 proc., w przemyśle drobnym — 1,1 proc. i w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych — 0,4 proc. — to rzeczywiście wielkie sukcesy, oszczędnościowa inicjatywa robotników musi być zawsze wspierana przez administrację zakładów pracy, przez związki za wodowe, rady zakładów oraz organizacje partyjne.

Trzeba zerwać z rozlewnymi etatami, z efektem machinami administracyjnymi, przesyłanymi etatami nie tyle związane z produkcją, ile z samą obsługą. Trzeba również likwidować przerosty szczebli robotniczych, nie traktując sprawy „na pokaz”, lecz na zachowanie proporcji między robotnikami produkcyjnymi i gospodarczo-pomocniczymi.

Walka o pełne wykorzystanie tej minuty droższej robotnicy nie być prowadzona stale, nie wolno marnotrawić czasu na „wystawianiu” robotników w czasie, nie wolno oczekiwać zadań produkcyjnych, na pracę, która nie ma charakteru ciągłego.

NALEŻY OSZCZĘDZĄC na inwestycjach, które czasem są nieopłacalne, nie potrzebne, nie ma racji wykorzystywać do ostatecznych granic istniejące pozerzenie przedmiotów, nie traktować do ostateczności produkcyjną zdolność starych maszyn, zastawiać zrazu budować nowe obiekty, lub sprowadzać nowe urządzenia.

Trzeba rozstrząsać się również oszczędność przy procesach technologicznych, w recepturach surowców produkcyjnych. Niektóre z wyzyskaniem bowiem nadmierne zużycie materiałów, będąc zbędne zużycie surowców deficytów, które można zastąpić innymi, niż szumi. Nie należy zapominać również o takim źródle oszczędności w inwestycjach, których oszczędność różnego rodzaju odpadków. Głównie zużycie odpadków nie przekracza 5 proc., a np. koszt produkcji i tony stali, przepalonej z surowca złomu, wynosi tylko 25 proc. kosztów wytworzenia stali z surowca pierwotnego, a więc z rudy żelaznej.

Musimy sobie zdać sprawę z faktu, że tylko jak najlepszy pojęcie i jak najpełniejsza oszczędność nie może dać efektu w skali ogólnego przedsiębiorstwa, że każda oszczędność leży przede wszystkim w interesie całego społeczeństwa, że stanowi podstawę technologiczną w inwestycjach, których oszczędność inną, które wyrażają się w 13 proc. w porównaniu z rokiem minionym.

Elektrody węglowe mają szerokie zastosowanie w całym naszym przemyśle, a m. in. używamy je do lamp łukowych, przy płekach elektrycznych do wytopu stali, przy płekach elektrycznych do wytwarzania karcidła i przy spawaniu. Dotychczas przy produkcji elektrod używaliśmy surowców krajowych, produkowanych przez nas na produkcie elektrod z surowców krajowych, uniemożliwiając nas w dużym stopniu od importu.

Bosman Gabka
BOSM. GABKA — Jeśli nie będziecie grzeszyli, to zaraz zawołam tego pana z mechaniczną wędka.

Bosman Gabka
BOSM. GABKA — Jeśli nie będziecie grzeszyli, to zaraz zawołam tego pana z mechaniczną wędka.

Bosman Gabka
BOSM. GABKA — Jeśli nie będziecie grzeszyli, to zaraz zawołam tego pana z mechaniczną wędka.

Bosman Gabka
BOSM. GABKA — Jeśli nie będziecie grzeszyli, to zaraz zawołam tego pana z mechaniczną wędka.

Bosman Gabka
BOSM. GABKA — Jeśli nie będziecie grzeszyli, to zaraz zawołam tego pana z mechaniczną wędka.

Bosman Gabka
BOSM. GABKA — Jeśli nie będziecie grzeszyli, to zaraz zawołam tego pana z mechaniczną wędka.

7 lat Warszawy

- miasta bohaterskich tradycji narodu polskiego

Na gruzach i pogorzelałach rośnie wspaniała stolica

Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

W RT. 90 PROJEKTU KONSTYTUCJI brzmi: „Stolicą Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest miasto bohaterskich tradycji narodu polskiego — WARSZAWA”.

Listy do Prezydenta Bieruta

z okazji 60 rocznicy jego urodzin

DO PREZYDENTA RP Bolesława Bierut napłynęła bezprzewyżniona listów z życzeniami i zobowiązaniem z okazji 60 rocznicy jego urodzin.

Podajemy poniżej szereg instytucji i organizacji, które listy na adres: Al. 10 Października 1, Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. gen. Waleria w Łodzi, Tomaszowski Zakład Włókien Sztucznych, Zakłady Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie, Fabryka Lokomotyw w Chorzowie, Zarząd województwa Ligi Kobiet w Koszalinie, Liga Kobiet w Łodzi, al. 10 Października 1, Katowice, Związek Spółdzielni Społecznych w Warszawie, Państwowe Liceum Pedagogiczne w Poznaniu, Związek Robotników i Pracowników Rolnych w Bukowie Chłuchowski, Klub Sportowy Metalowców w Krakowie, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Radomiu, Rządowski Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane w Stalowej Woli, szkoła ogólnokształcąca w Złoczynie, Zakład miedzi ZMP w Toruniu, Fabryka Czekolady i Cukru „Gryf” w Szczecinie, Niezależna Raza Taboru w Szczecinie, Miejskie Przedsiębiorstwo Robotniczo-rolniczych w Szczecinie, Rzemieślnicza Spółdzielnia Budowlana „Zagroda” w Szczecinie.

Grupa leniwych rybaków ze Stolicy i Gołecina nie wykonuje planów

W RÓD RYBAKÓW szczecińskiej spółdzielni „Certa”, melioracyjnej przedmiotowej wykonaniu planu połowów za I kwartał znaleźli się i tacy, którzy nie wykonali planu, przynajmniej w ten sposób stracił gospodarstwo narodowe.

Oto młoda łódź motorowa „Głot-34” w składzie — Leon Leśniewski i Antoni Seweryński oraz Jan Nowicki i Stanisław Szalała na łodzi „Głot-22” na 14 dni młodych do połowów wyrzadzili tylko cztery razy, przez co strata w masie rybnej wynosi około 3 tony. Łódź „Głot-34” z załogą: Władysław i Tadeusz Sąblich na 12 dni młodych tylko 2 razy wychodziła na połów. Również łódź motorowa „Ina-2” — załoga Edwarda Ostrowskiego i „Głot-34” — załoga Feliksa Chabrowskiego — na 10 dni młodych tylko trzy razy wychodziły na połów.

Spółdzielnia „Certa” winna rybaków nie wykonujących planu połowów obciążyć sankcją, kontrola i sprawić, aby każdy dzień młodych do połowów był w pełni przez wszystkie jednostki wykorzystany.

ROSNIE WSPANIAŁE, SOCJALISTYCZNE MIASTO

POWSTAJĄ NOWE PALACE, pałace, w których znajdują pomieszczenia szkoły, Domy Kultury, żłobki i świetlice robotnicze. Odbudowujemy zabytki.

Dźwignięto z ruin Pałac Staszica, zrekonstruowany całkowicie według dawnych wzorów. Nowy Świat stał się jedną z ozdób naszej stolicy.

Dawne pałace Potockich, Branickich, Pałac Rządkowski i Czetwertyński są siedzibami instytucji społecznych i naukowych. Budowniczymi i urzędników. Trwa odbudowa Starego Miasta. Sylwetki Warszawy zdobią zrekonstruowane pomniki Mickiewicza i Kopernika, nad Placem

W TEN SPOŚOB projekt Konstytucji potwierdza historyczną decyzję rządu ludowego. podjętą natychmiast po wyzwoleniu Warszawy przez Bohaterską Armię Radziecką i oddziały Wojska Polskiego — stwierdza w wypowiedzi, udzielonej przedstawicielowi PAP, przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, Jerzy Albrect.

Inicjator tego historycznego postanowienia — Prezydent Bolesław Bierut — osobiście wytyczał drogę budowy naszej socjalistycznej stolicy. Tak śmiało decyduje, że z miasta zniszczone i ruin wyrósł miasto stolicy.

zrodziła mogła tylko głęboka wiara w obywateli i nowe możliwości, jakie nie się sobą same ustrój, wiara w głęboki patriotyzm i ofiarność mas ludowych, w zwolonych z jarzma klasowego ucisku, świadomości głębokiej miłości, jaką lud nasz żywi dla Warszawy.

Tę miłość mas pracujących dla Warszawy, jako reprezentantki najlepszych postaw i rewolucyjnej tradycji naszej przeszłości — potwierdza projekt Konstytucji, gdy nazywa Warszawę miastem „bohaterskich tradycji narodu polskiego”.

W STAREJ I NOWEJ WARSZAWIE

Historia starej Warszawy liczy 700 lat, historia nowej Warszawy — dopiero 7 lat. Sto razy krótsza jest ona w czasie, lecz sto razy szybsza jest w temple, sto razy piękniejsza jest w wynikach pracy, sto razy bogatsza jest w swej treści.

W przedwojennej Warszawie zabudowa 41 proc. budynków posiadała instalacje kanalizacyjne. Tylko 72 budynki na 100 miały wodę. Tylko 5 mtr. kw. zieleni przypadało na 1 mieszkańca.

W okresie trzech lat po pierwszej wojnie światowej, według oficjalnych statystyk, wybudowano w Warszawie budynków w naszej stolicy mieszczących 42 proc. ludności, zajmowało lokale jednozobowe, zaś 26 proc. lokale dwuzobowe.

Na gruzach zniszczonego przez hitlerowców miasta, lud polski stanął do budowy nowego życia, nowego miasta — stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W tym wielkim dziele, w magającym wiele ofiar i wysiłków — nieśle nam nieustanna pomoc — oswobodzeni Warszawiacy i Polscy — wielki Kraj Rad.

AGENCJA NOWYCH CHIN domosi z Panmundażon, że w podkomisji omawiającej sprawę warunków rozejmu, osiągnięto porozumienie w sprawie portów na zapleczu, w których będą mogły lądować wojska przybywające do Koryi w celu zlizowania zjadających się tam oddziałów i przez które będą dostarczały transporty broni i amunicji. W portach tych nad przestrzeganiem warunków rozejmu będą czuwać przedstawiciele neutralnej komisji kontrolnej.

Ustalono, że dla strony koreańskiej — chińskiej portami tymi będą Sinszud, Choncin, Hymnien, Nampo i Sinszud, a dla strony amerykańskiej — Panmun, Incheon, Suwon, Kannyu i Kunsan.

Zamkowym wznosi się Kolumna Zygmunta.

Zamiast czynszówek, rosną nowe domy, jasne, wygodne, pełne słońca, wyposażone w łożenki, elektryczność i inne instalacje, otoczone zielenią mieszkanią robotniczą. Na miejscu dawnego śródmieścia powstają nowe gmachy wspaniałej Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, — gdzie

w centrum nowej Warszawy, obok profesora, literata, czy artysty, po raz pierwszy w historii miasta zamieszkał murarz z Mokotowa, zawiązek z dawnego Wiedla, tokarz z dawnego Gerlach. W ciągu zaledwie 7 lat odbudowaliśmy i wybudowaliśmy 186 tys. izb. W 84 tysiącach izb przeprowadzono remonty kapitalne. Dziś w Warszawie 82,8 proc. budynków ma wodę, zaś 89 proc. jest skanalizowanych. Trzykrotnie wzrosła liczba żłobków w porównaniu z okresem przedwojennym, o 40 przedszkoli więcej posiada dzisiejsza Warszawa, chociaż na bliższe półowie mniej ludności, niż przed wojną, a nowe osiedla, dzielnice — MDM, Murachów, Koło, Ochota, Praga, Grochów — to wielkie fabryki mieszkań, które dziennie dostarczają miastu 40—50 nowych izb.

WIEKIE CENTRUM NOWOCESNEGO PRZEMYSŁU

NOVA WARSZAWA to również wielkie centrum nowoczesnego, socjalistycznego przemysłu, kuznia, w której wyrastają i wychowują się nowe kadry świadomych budowniczych socjalizmu, przemysłu nowej Warszawy, to nie tylko odbudowane i rozbudowane zakłady dawne, to również wielka fabryka samochodów na Żeraniu, to największe w Polsce wytwórnia drukowanego słowa — Dom Słowa Polskiego, to budowa wielkiej elektrociepłowni i całej dziesiątki przemysłowej w Służewcu i wielu innych nowych fabryk.

A nowe arterie, Metro — to wyraźne znaki perspektyw rozbudowy naszego miasta.

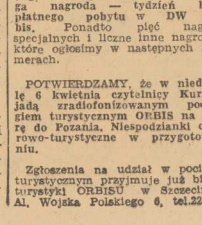
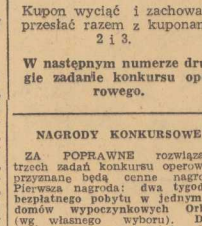
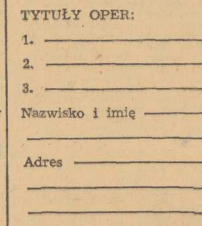
Warszawa przyszłości, przy szłości liczonej nie setkami lat, lecz też niedziękami, którą już dziś walczyliśmy — to miasto 2-milionowe, miasto wspaniałych, monumentalnych, szerokości arterii, miasto wygodnych mieszkań, pełne słońca i zieleni, — wielka socjalistyczna stolica wolnego, twórczego narodu.

W Panmundażon osiągnięto porozumienie w sprawie portów kontrolnych

AGENCJA NOWYCH CHIN domosi z Panmundażon, że w podkomisji omawiającej sprawę warunków rozejmu, osiągnięto porozumienie w sprawie portów na zapleczu, w których będą mogły lądować wojska przybywające do Koryi w celu zlizowania zjadających się tam oddziałów i przez które będą dostarczały transporty broni i amunicji. W portach tych nad przestrzeganiem warunków rozejmu będą czuwać przedstawiciele neutralnej komisji kontrolnej.

Ustalono, że dla strony koreańskiej — chińskiej portami tymi będą Sinszud, Choncin, Hymnien, Nampo i Sinszud, a dla strony amerykańskiej — Panmun, Incheon, Suwon, Kannyu i Kunsan.

I zadanie Konkursu Operowego Kurier — Orbis



UWAGA: dla czytelników spoza Szczecina specjalne pocztowe kurierzy Orbisu „na doświadczenie” w Dąbku, Stargardzie i Choszczynie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

HIERONIM KULESZA — Szczecin Pogodno: Informacje konkursowe znajdziesz Pan w każdym numerze Kuriera, informacje dot. wyjazdu w dniu 6 kwietnia pocztą kurierską w Dzielnicy „Orbis”, tel. 22-51.

WANDA WAWERSKA w Dąbku — Co to są „nagrody specjalne” dla malowników i rzeźbiarzy? Ujawnimy wkrótce.

Posiedzenie Prezydium Komitetu Nagród Państwowych

W GMACHU Prezydium Rady Ministrów odbyło się posiedzenie w bież. roku posiedzenie Prezydium Komitetu Nagród Państwowych z osłonięciem w dziedzinie nauki, po stopu technicznym i sztuki pod przewodnictwem prof. dr. Jana Dembowskiego.

Prezydium zatwierdziło sprawozdania z dotychczasowych prac komitetu oraz wnioski organizacyjne do postępu technicznego.

Wnioski o nagrody w zakresie postępu technicznego mogą być zgłaszane w bież. roku za pośrednictwem PKPG, ministerstwa, urzędów centralnych, prezydium wojewódzkich rad narodowych, zarządów głównych branżowych związków zawodowych, ZSCh i NOT.

Kluby techniki i racjonalizacji nadsyłać mogą swoje wnioski bądź przez właściwe ministerstwa, bądź za pośrednictwem zarządów głównych branżowych związków zawodowych.

Regulamin i instrukcje, normujące tryb i sposób opracowania „wniosków”, przekazane będą wszystkim zakładom produkcyjnym za pośrednictwem wyżej wymienionych instytucji.



WISIELCZY HUMOR CHURCHILLA
PO POWROTCIE Churchill z Stanów Zjednoczonych i na konferencji liboiskiej oblepieno mury Londynu afizkami, w których rząd brytyjski przypomina Anglikom:

„Nasi przodkowie żyli do XIII wieku bez cukru, bez węgla, bez elektryczności, samochodów używano od kilku zaledwie lat. Na co więc skarżycie się?”

Gdy Churchill cofnie kredyty na budowę mieszkań (by profusować bomby, działa i pociski do niszczenia domów) na afizki znajdzie się takie oto wytłumaczenie Churchillowskiej „propagandy wyprzeczek”: „Ludzie gnieźdzą się ongiś na drzewach, więc dlaczego do magac się mieszkań?”

CHURCHILL, wchodzi do sklepu z obuwem: — Proszę o buciki na angielską stopę żyjącą. — Niestety, tak małych numerów nie produkuje się.

Marian Brandys

Uśmiech przywróconego dzieciństwa

OD DZIESIĘCIU dni jestem gościem Państwowego Domu Dziecka w Gołotczyźnie — gdzie mieszka dwulecie oświeconych przez wojnę dzieci koreańskich.

Dzieci koreańskie przybyły tu przed trzema miesiącami ze swej ojczyzny, która w ich obrazowej mowie nazywa się Cho-Son — krajina porannej świeżości.

Dzisiaj ta nazwa brzmi jak szczyt. W poranną świe-

żość budzącej się do nowego życia Korei wtargnęła burza zbrojeckiego najazdu. Niwecząc jej spokój grzmotem bomb, łunami pożarów, nieludzkim okrucieństwem.

Tragedię Korei znają wszyscy z radiowych komunikatów i z artykułów w pismach. — Ja poznaję ją teraz z opowiadaniami małych mieszkańców domu dziecka w Gołotczyźnie.

Mówi o niej trzynastoletnia córka koreańskich chłopów Ju-Ok-Ha, w której oczach zamężono na śmierć matkę i dwóch braci.

I syn pheniańskiego robotnika I - Czun - Chin, z którego śmiały się amerykański oficer, gdy słabymi rękami 12-letniego chłopca usiłował rozkopnąć grób, w którym zagrzebano żywcem jego rodziców i siostrę.

I czternastoletnia Li-Tson-Tsin, która — cieżko ranna na nogę — wędrowała pieszo przez dwa tygodnie z tłumem czterystu głodnych, bezdomnych dzieci aż do chińskiej granicy.

I owa dwunastoletnia dziewczynka, którą wróg — po zamordowaniu jej rodziców — skrzywdził tak, że na wyrażenie ogromu tej krzywdy nie zdobył się na najmilsze słowa.

SŁOWA — KAMIEŃ

ZADNE z tych opowiadań nie dochodzi do mnie w formie wygłoszonego sprawozdania dziennikarskiego. Powoli słowo po słowie — z bezpośrednich relacji pokrzywdzonych dzieci, tłumaczka mi je na język rosyjski: nauczyciel Chan-Sin-Won i czternastoletni partyzant Li-Wan... Słowa wychozą z ich ust cieżko i boleśnie jak jęk — a na słuchacza wala się, jak kamienie. Przy takim tłumaczeniu wspomnienia dzieci rozciągają się na całe wieczory. Jest dość czasu na to, żeby wszystko sobie wyobrazić i na zawsze zapamiętać.

Ale te przejmujące rozmowy wieczorne — które prowadzimy tu od kilku dni — to ostatni już pośpejny grzywny w pogodnej harmonii życia domu dziecka w Gołotczyźnie. Ten najpiękniejszy w świecie dom dziecka zdołał w krótkim czasie dokonać cudu.

Dwustu sierotom, które przybyły tu struchlałe i śmiertelnie umęczone przeżyłymi,

złolnymi pomieszać rozumy w najmocniejszych głowach — w ciągu trzech miesięcy przywrócono całą radość dzieciństwa. Ju-Ok-Ha, Czun-Chin

i Li-Tson-Tsin znowu śmieją się bezstronnie, szczęśliwym śmiechem, właściwym swemu wiekowi.

Dokonano tego w stosunku do dzieci o niezrozumiałej moim niezrozumiałych obyczajach w stosunku do dzieci które, po przejściu przez plek- do wojny, zleniawiły ludzi o jasniejszej od nich skórze. Dokonano więc rzeczy niemożliwej. Państwowy Dom Dziecka w Gołotczyźnie zaśluszył sobie w piękny, obrazowy język koreańskim na nazwę domu do- zyskanego dzieciństwa.

ZACIESNIA SIĘ PRZYJAZŃ

I WYDAJE mi się, że dzisiaj — kiedy w Polsce toczy się ogólnonarodowa dyskusja na temat projektu nowej Konstytucji — nie powinno w tej dyskusji zabraknąć uśmiechu, który przywrócono sierotom koreańskim.

Jedną z zasadniczych przesłanek ideologicznych projektu Konstytucji, wymieniona w jej go wstępie jest: „Zacieśnienie przyjaźni i współpracy między narodami, opartych na sojuszu i braterstwie, które jawią dziś naród polski z milijarami pokój narodami świata w dążeniu do wspólnego celu: ulemożliwienia agresji i utrwalenia pokoju światowego”.

Z tej właśnie przesłanki ideologicznej projektu Konstytucji narodził się dom odzyskanego dzieciństwa sierot koreańskich.

I w tym wypadku można się odwołać do tak szeroko stosowanych w dyskusji porównań z faszystowską konstytucją przedwojenną z kwietnia 1935 roku.

Nie pamiętam w jaki sposób formułował swoje przesłanki ideologiczne wstęp konstytucji kwietniowej — ale pamiętam haniebny akt publiczny, który był ich pierwszym wyrazem w polityce międzynarodowej. W rok po wprowadzeniu konstytucji kwietniowej, sanacyjny rząd polski — jako pierwszy członek Ligi Narodów — zalegał zwołanie zbroj- ki podjętą Abisynii przez faszystowskie Włochy.

POLSKA

NIE znam języka abisyńskiego go i nigdy nie byłem w Abisynii — ale mam pełne prawo przypuszczać, że w roku 1936 patriotów abisyńskich wy- mawiali nazwę Polska z taką samą nienawiścią, jaką uczci- wy człowiek wymawia słowa: wojna i zdrada.

Nie znam także języka koreańskiego i nie wiem czy- moł mali przyjaciele z domu dziecka w Gołotczyźnie zdają sobie dobrze sprawę z tego, jakim przesłankom ideologicznym zawiązkającą odzyskanie uśmiechu dzieciństwa. Ale wiem z całą pewnością, że w dalekiej krainie porannej świe- żości — którą najład imperia- listów przekształcił w pustynię okrutnej śmierci — lu- dzie, prowadzący najprawdziej- szą z wojen, wymawiają imię Polski tak, jak wymawia- się słowa: przyjaźń i pokój.

A takie wymawianie nazwy Polska zgadza się z najpięk- niejszymi tradycjami polskiej historii.

Dane „tajemnice“

i źródła ciemnych machinacji
magnetyzm i hipnotyzm
są coraz szerzej wyjaśniane naukowo
i stosowane z powodzeniem
dla dobra człowieka

GENIALNE badania Pawłowa, dotyczące działania najukosztowniej- niejszego organu, jakim jest mózg i układ nerwowy, stały się pod- stawą dalszych badań. Pozwala- one na odkrycie różnic między ci- czą „tajemnicę, zjawiska, do jakich m. in. należy hipnotyzm, i pod- jąć próby wykorzystania ich dla dobra człowieka.

Pomijając echa z bardziej od- ległych czasów, zwróćmy się do- wżeszko do końca XVIII stulecia, kiedy zrewolucja, a potem le- karz, niemiecki Mesmer, zajął się bi- daniem działania magnetyzmu na organizm ludzki. Mesmer stwo- rzył teorię tzw. magnetyzmu zwierzęcego, zwanego od jego na- zwiska mesmerizmem. Swoją teo- rią Mesmer tłumaczył, że w czo- rozumienia wszystkich, komu ty- ko mógł, że dokonał rewolucyjnej- go odkrycia w dziedzinie lecze- nia i oddziaływania na ludzi.

Nie więc dziwnego, że w pew- nych wyjątkowych okoliczno- ciach, np. stworzonych we śnie hipnotyzmu, usypion — wspar- tko głowa i pięta i dwa krę- sia — wytrzymuje sztywno cież- nie tylko własnego ciała, ale i do- stawkę znaczne nawet obciąże- nie.

Dalsze badania

ZACZĘTO też stosować hipnozę w leczeniu, np. w pewnych wypadkach zamiast narkozy przy- operacjach, w zaburzeniach móz- gu i wzroku, w chorobach nerwo- wych, alkoholizmie itp. Wykorzystanie dla celów lecze- nych hipnozy jest w dalszym cią- gu przedmiotem studiów uczynich. W ZSRR pracuje nad tym zają- daniem cała grupa akademikow- i profesorów, jak Bykow, Iwanow- Smolenski, Usiewicz i inni. W szczególności bada się takie za- gadnienia, jak wpływ hipnozy na zmniejszenie we krwi cukru, so- li, tłuszczów, na ciśnienie itd.

Przedstawienia Hansena

W STO LAT później stała się moda na „tajemnicę“ hipnotyzmu. W końcu XIX stulecia pewien duński lekarz nazwiskiem Han- sen dawał przedstawienia, w cze- sie których wyprawiał z ludźmi niezwykłe rzeczy: pod jego wpły- wem ludzie sztywnieli w naka- zanych najbardziej niewygodnych po- zach, pozwalali przekłuciwać so- bie ręce wielkimi szpilkami, przy- mując ten zabieg bez najmniejsz- szych oznak bólu. Jedli kartofle, go- gotali z zimną w ciepłym pokoju i t. d. Hansen, zjawiając się na- znajdują się na lodowisku za ko- lem polarnym. Uczni zaleśli się- smu zjawiskami, które nazwał hipnotycznymi od greckiego wy- ra- zu hipnos, co oznacza sen. Podda- ni hipnotyzmowi poddawał w- szczególny rodzaj snu. To wszyst- ko skłoniło prawdziwych badaczy- uczonych do zająć się tym zjawis- tym bądź co bądź niezwykłymi objawami. I doszło do wielu in- teresujących odkryć przy pomocy badań i doświadczeń. Pomogły też do- prowadzone również le- ba badania nad zjawiskami elek- trycznymi.

Elektrownia w mózgu

MIN. STWIERDZONO, że funk- cje fizjologiczne ciała są ze- zjawiskami elektrycznymi. Z tego- powiatu, przysąd do badania tak- elektrycznych mózgu, pozwalając- stwierdzenia, że w normal- nej jego działalności np. z powo- du guza, wstrząsania, przekrwie- nienia itp. Trzeba dodać, że prądy elektryczne w mózgu są bardzo- słabe, z rzędu tysięcznych części volta.

Badania funkcji mózgu, dokona- ne przez Pawłowa, pozwoliły- wreszcie wyjaśnić tajemnicę hip- nozy. Hipnoza to istotnie sen, sen- szczególny. Pawłow wykazał, że w mózgu stale przebiegają się dwa- przeciwstawne procesy: pobudza- nia i hamowania.

Hamowanie w postaci cząstko- wej działa stale. Kiedy ogarnia ca- ły mózg, następuje ten. W hipno- zie dzieki przede wszystkim sug- estii słownej lub dzieki monoton- nym bodźcom (np. akustycznym lub świetlnym) człowiek zdolny- jest do przyjmowania bodźców ty- ko od hipnotyzysty, poddając się w znacznym stopniu (ale nie w ca- łości) nieograniczonym jego wo- li.

Uwielokrotniona siła

WYJASNIŁO to, jakim spo- sobem człowiek może „uwielo- krotnić“ swe sily pod wpływem hipnozy, sugeracji, nawet trze- ciu czy złości. Okazuje się, że- mięśnie w normalnym stanie ko- rzystają tylko z drobnej czę- ści swych możliwości, jakie w nich- tkwią. Dość przytoczyć, że jeden- nieścisły (czterostopowy) kota może- rozwinąć napięcie do 50 kg, a- wiec 25-krotnie przewyższające wa- go zwierzęcia. To równocześnie- jest z podniesieniem przez jeden- z większych mięśni ludzkiej cie- żaru półtoraj tonny!



Jerzy Waldorff

Tępaki

OB. MARIAN WYRWAS, funkcyjnariusz miejski ze Szczecina: Moje uszanowanie panu redaktorowi. Jak się pa- nu go?

JA: Bardzo, dawno nie- tem.

OB. WYRWAS: Mam na- myśli — żyletki. W związku z tym chciałem pana zapytać, ilu jest mężczyzn w Polsce?

JA: Nie licylem.

OB. WYRWAS: No, ale- tak plus minus 12 milionów, które muszą się gościć.

JA: Myśli, że pan przesza- dz...

OB. WYRWAS: Dlaczego? JA: Pewna ilość jest w wie- ku poniżej zarostu.

OB. WYRWAS: Wiele po- wiadamy, że 7 milionów i te 7 milionów co najmniej połowicie- ciera.

JA: Wiem! Dlatego, że na- sze żyletki nadają się do wszyst- kiego, tylko nie do golenia.

OB. WYRWAS: Jakimi pa- nią są gości?

JA: Ostrzawki „Polonia”.

OB. WYRWAS: Najgorsze!

JA: Niel „asy“ są jeszcze- gorzej.

OB. WYRWAS: Niel Jesze- cze gorzej są „Diana”!

JA: Nie, do ciężkiej aniel- ki!!! O wiele gorzej są „Po- lonia”!!!

OB. WYRWAS: Tylko spo- kojnie... a „Olimpia”? Mój kot- niedawno zjadł jedną...

JA: Biedne zwierzę! Czy za- raz zdechło?

OB. WYRWAS: Niel! Jemu- nie się nie stało. Tylko żylet- ka popękła... Ale trudno od- tywać stworzenie samemu ży- letkami!

JA: Oczywiście. Ale żart- żartem, a żyletki żyletkami i- nasze wytwórnie muszą się- wziąć ostro do tego, żeby te- ży- letki były ostre.

OB. WYRWAS: Ja wcale- nie żartuję! W tym nie ma- nie dziwnego, co najmniej tyle- cho- pa musi wyrwać sobie żywe- cę zęby zęby, mordować się i- cierpieć. Niech to daniel- święcie, do stu pumpernik- lów!

JA: Tylko spokojnie... OB. WYRWAS: Nie będę- spokojny i nie rozumiem, dla- czego pan jest spokojny?!

JA: Bo ja od wieczoru już- nie cierpie.

OB. WYRWAS: Jak pan to- robi?

JA: Zapuszczam brodę.

IERZY WALDORFF



BRYGADZISTA kotlarzy parowozowych—MIKOŁAJ ZARECKI—wiele myśli o uspra- wieniu pracy swojej brygady. Usuwanie kamienia z rur pod- grzewaczy kotłowych przy po- mocy kąpielii kwasowych było- bardzo kosztowne. Zamiast te- go Zarecki przy pomocy świ- dra wybija kamień to znacznie- krótszym czasie. Kotlarze ma- ją teraz o wiele łatwiejszą pracę.

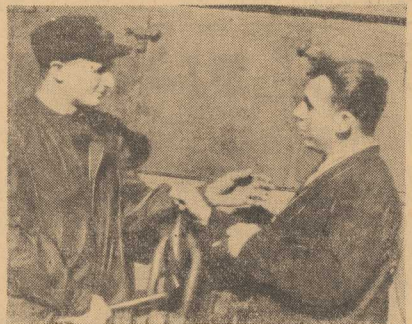


Kolejarze
szczecińscy
dobrze
zrozumieli
wartość swych
zobowiązań

PAROWOZOWNIA Szczeci- na — Główny jest jednym z zakładów pracy, który pierw- szy podjął zobowiązania dla- uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP i Święta I Ma- ja. Wszyscy kotlarze, maszyni- ści, brygady konduktorskie, drogowie, sprzątaczk i rewiden- tów wagonów podejmują so- zobowiązania pragnąc dać wy- raz swej miłości dla Prezden- ta Bolesława Bieruta. Koleja- rze szczecińscy rozumieją, że- każdy przejechany bez napra- wy i plukania kotła kilometr, każdy kilogram zaozczędzo- nych smarów i węgla znaczą- ną naszą siłę gospodarczą i- przyspiesza wykonanie planów- produkcyjnych.

— Podjąć zobowiązanie to- nie znaczy napisać je na pa- pierze mówia — ale wyko-nać je w codziennej pracy.

Pracę z widzieli w parowo- zowni wszędzie. Wśród dymu, par, huków młotów i gwizdu syren parowozowych uwłasia- się czarni od sadzy i smarów ludzie — bohaterzy codziennej- pracy, realizujący swym wysi- kiem podjęte zobowiązania.



MASZYNISCI JÓZEF MOJEK i KAZIMIERZ RODZIE- WICZ wiedzą, jakie obowiązki- nakłada na pa- rowozię tabliczka z napisem — „Obsługuje Bryga- da Młodzieżowa ZMP”. Widzimy ich właśnie przy przekazy- waniu parowozu.

— Możesz ruszać — mówi Mojek — wszystko w porzą- dku.

Obaj zobowiązali się przejechać swym parowozem PT- 4782 ponad 600 tys. km bezawaryjnych i średnich napraw- i plukania kotła, a na zaozczędzonym węglu i smarach prze- jechać już bez napraw 180 tys. km.

Walerij Wątróbką ma głos Zaczynamy porządki

ZA PARĘ dni ma się zacząć podobnie jak zwany miesiąc czystości. Wszyscy będziemy musieli przyczynić do podziękowania naszej kochanej stolicy, na wiosenną porę. Każdy w swoim mieszkaniu i na podwórku. Ale jeżeli się rozchodzi o mojego koleżkę niejakiego Przetakiewicza Alojzego, to on już zaczął porządki, bo żona z zimowych czasów z Karpacza miała wrócić. Jak list do stał, że przyjeżdża podobnie mało się nie zapakał. I to nie ze szczęcia. A to dlatego, że listy do niej codziennie pisał, jako że całe wieczory przy oknie siedzi, w niego patrzy i płacze z tęsknoty. Zaczynał także sam, że przepieki robi, kwiatki podława, podłogi na jasny orzech syciagi i temuś podobnie.

A faktycznie było troszkę inaczej. W domu rzeczywiście siedział, ale nie sam, zawsze parę osób z nim się znajdowało. Gramofon kręgiem grał, literkę porządkowego wina na stole się gurował, także samo zagrycha. Trzeba mu przysnąć, że o żo-

nie stałe i wciąż myślał, na drzwi się patrzył czy czasem przedwcześnie nie wróci. A okno było stałe i wciąż otwarte, żeby w razie nieszcześcia gości mogli przysnąć.

My, ze szwagrem, często gdzieś żęmy do niego zachodzili. Tęży jak się dowiedziałem jakie ma zamierzenia — mówi do bratnicka żony:

— Chodź, Oleś, pójdźmy do niego, może się na co przysnąmy.

No ma nie rozumieć posłaliśmy. Wchodziliśmy i serce nam się ścisnęło.

Na środku pokoju stał w demusach, ścieżki w rękach trzymał i podłogę szorował. Jak nas zobaczył rzewnymi łzami się zalał i mówi, że czem więcej ją myje — tym się czarna, cholera, robi.

A potem nasem pośląga i za pytanie nam uskutecznia, czy tu co czuć.

Wachamy ze szwagrem i mówimy:

— Owszem, porządku.

— Jak to porządku?

— No z tego winka.

Żnów się rozpłakał i zaczął, że cały dzień wietrzył, a zapach coraz mocniejszy. Tak że samo, ze szprzącem nie mo że sobie dać rady w żaden sposób. Faktycznie mieszkanie było rozbiteżone przyzwyczajone. Kwiatki uszli na cement. Firanki były w kolorze żółtym, na pojęczeni można było bieliżnę sznury.

— Ale to nie — mówi do niego — złapiem się we trzech za robotę i za godzinę salon z mierzanką się zrobi.

Wzrętem szwagrowi szczerkie i kazałem mu pojęczeni z pieca zmiatać, a my u dwóch uszliśmy się za to cholera podłogę. Ale szwagier nie zawraczał, że na piecu Mickiewicz z gipsu stał, prawie że naturalnej wielkości. Zaczęli szczerkie. Mickiewicz z pieca zleciał, wyrzucił go bieliżniarkę i lustro półtora metra wysokości poszło w drobny mak. Chciał co prawda Pietkowszczyk Mickiewicz szczerkę w powietrzu za trzymać ale jeszcze gorzej wyszło, bo drugim końcem szwagrowi zerwał.

— Ale to jeszcze nie wszystko. W tem trakcie drzwi się otwiera i wchodzi ta żona tego faceta, opalona na ciemny nałoch, z walcikiem w ręku i narzuca na plecach. Spłoszyliśmy się nie nie, ale myśle sobie — trzeba ją wziąć w bafer i mówię:

— Ale pani szanowna wygląda jak święta wypalona cegła — dławawa.

A to jak mnie nie przygoniła, że jedna narta, jak nie poprosi drugą szwagrowi, to my przeskożyliśmy walcikiem i cho du. Jej mąż chciał również tak że samo z nami z mieszanką się urwało, ale go zatrzymała kikiem.

Z podwórka żęmy szyszeł, jak go pocalała, jak się przeprowadza miesiąc czystości.

WIECH

Stanisław Bryg-Piotrowski

BŁĘKITNE DEWIZY

BaŁTYK mimo, iż należy do mórz północnych, a więc mórz bogatych w plankton stanowiący podstawę cyklu żywienia ryb, z powodu swych specyficznych warunków (przed wszystkim małego zasolenia i oddziaływania pływów z Oceanu Północnego i Atlantyku) jest w



ryby raczej ubogi. Wśród około stu gatunków, które go zamieszkuje, największą i najmniejszą są też lososie. Nie występuje on u nas masowo. Trudno mówić o ławicach w tym znaczeniu w jakim rozumiemy to określenie rybacy wschodniej Syberii, gdzie w czasie ciągu więcej jest stuzdzaj zaimuła ciału ryb niż u nas. Polowy jednak opierają się głównie przynosząc peltowartościowy towar eksportowy. Przedwiośnie rozprzestrzeniają się nad naszym wybrzeżem wyże ba rometyczne, powodując trwałe, piękne pogody. Od marca do maja wieją słabe wiatry, na ogół z kierunków wschodnich, tak słabe, że przechodzące częściej w morskie cisze.

Wtedy to właśnie lososie skupiają się na południowym Bałtyku, by z końcem wiosny, wejść w rzeki i odbyć tarło. Znany gromozłarni, czerwony kawior amurczak, to właśnie ikra lososia.

Najlepszymi bazami do połowu tej ryby na Bałtyku są porty Helu i Wielkiej Wsi, czego dowodem są całe flotyle szwedzkie i duńskie stacjonujące w tych portach podczas sezonu. Sporadycznie zjawiają się też ławice w okolicach Ustki i Marlowa.

Łosoś jest rybą pelagiczną, więc żyjącą w wodach przypływu, gdzie poluje na drobne rybki. Z tego też powodu do połowianych się sieciami pływającymi przy powierzchni morza tzw. pławnicami.

Pojedyncza pławnica podobna jest do olbrzymiej firanki siatkowej ok. 30 m długiej i 6 m wysokiej umocowanej do linki

unoszonej na powierzchni korko wymy pływakiem.

Najczęściej sto sztuk pławnic wiąże się razem w rzad, który stanowił zastaw, zagradzający jak siatka plotu, 3 km morza. Nocą szybko płynące lososie wpadają w zastaw jak łiniące torpedy i omiatawszy się przętd, bezskutecznie walczą o wolność do chwili, gdy rano rybacy wciągają na pokład te błękitne — srebrne dewizy.

SŁOŃCE przewędrowało już większą część swojej dziennej drogi, gdy minęliśmy wielozębką latarnię. Za nami pozostało śmiałym łukiem zakreślone molo, chroniące od północno - zachodnich szturmów port Wielkiej Wsi.

Sternik obrócił kołem sterowym w lewo i wprowadził kuter na kurs 310 st.

Powierzchnię morza, mieniącą się dukatowym złotem, zlepiła i fioletem, przebiegała flotyła kutrów, napędzając nie ruchome powietrze stukotem motorów.

Frank polewa gumowym węzłem leżącym na pokładzie stos rdzawo farbowanych pławnic, a stary Paweł siedzi u dziobu, kurcząc wygiętą fajkę.

Paweł jest szyprem, przóżnię tylko pozorne. Coraz spluwając, patrzy na powierzchnię morza przed kutrem, wygląda „kwersztröm”.

Bałtyk nie jest jakby się pozornie wydawało. basenem nie ruchomych wód. Pelen jest prądów zmiennych, powierzchniowych i dennych, które, jak leniwe rzeki, ścierają się, krzyżują, znikają.

„Kwersztröm” to właśnie granica dwóch w przeciwnych kierunkach dążących prądów — najlepsze miejsce do połowu lososia.

Niskie brzegi Helu skryły się już poza lekko opalającą się widnokręgiem. Widać jeszcze tylko wysoki masyw rowezkiego przylądka. Płynęliśmy już półtorej godziny. Kutry flotyli odeszły od nas, jak wachlarz wypuszczonych strzał.

Nagle Paweł...

(Dokończenie w nast. numerze)

SYGNAŁY CZYTELNIKÓW Sprawy kinowe

NAGROMADZIŁO SIĘ w ostatnich dniach kilka spraw kinowych, które porusząmy w dzisiejszych SYGNAŁACH. Przed okresem „wiosny porządków” które — jak wiadomo — obejmują nie tylko sprawy porządkowo-sanitarne, lecz porządku w najszerszym tego słowa znaczeniu, zapraszamy czytelników „Kurier” i pracowników kin do dalszych wypowiedzi na tematy związane z działalnością kin w województwie szczecińskim. Szczególnie ciekawi jesteśmy listów dot. spraw kinowych w terenie (kino o białdowo). Tyle wstępu, a teraz — niektóre sygnały i odpowiedzi:

WIECEJ FILMÓW MORSKICH

CHEŃNIE chodzimy do kina, ale najchętniej na filmy morskie. Z niecierpliwością czekamy na film radziecki „Młodzi marynarze”. Film polski „Złoga” szedł w Szczecinie tak krótko, że nie wszyscy zdążyli go obejrzeć. Za rzadko ukazują się filmy morskie na szczecińskich ekranach.

DZIEWCZĘTA Z „HANDŁÓWKI”

KURIER! MA DOBRĄ PAMIĘĆ, a więc w odpowiedzi przypomnijmy sobie kilka faktów: Od 1 stycznia br. wyświetlano w Szczecinie następujące filmy morskie: „Młodzi marynarze” w Apollu, „4-ty periskop” w Bałtyku, „Samotny Zając” w Apollu i Colosseum, „15-lecie kapitan” w Pionierze i Colosseum, „Portach Mór” w Młodej Gwardii, „Starek Pułapka” w Bałtyku, „Złoga” w Colosseum, „W dni pokoju” w Apollu i „Torpedowiec nieugięty” w Przyszłości i Pionierze. A więc dziewięć filmów morskich w kinach szczecińskich. To jak mało! Portowe nie są dużo, ale też nie tak bardzo mało.

Wszystkich miłośników filmów morskich zawiadamiamy, że — jak informuje nas Okręgowy Zarząd Kin — filmy o tematyce morskiej wejdą na nasze ekrany ponownie a film polski „Złoga” ukaże się w kinach szczecińskich już w najbliższym czasie.

ACH — TE BILETY

JAKO REFERENT kult. — oświaty DOKP udzielił nam, że do kina Colosseum z listą zbiorową po bilety. Przystojna brunetka oświadczyła, że tego dnia załatwia tylko abnamenty.

„Przyjdź Pan jutro...” Ale to było na listy zbiorowe referentów tej samej sytuacji, przyjeżdża listy z tym, że bilety odbiera zremy nazajutrz. Gdy zgłosiłem się ponownie, okazało się, że bilety na moje zgłoszenie wydano „jakimś Panu z PKP”.

I pytam się: gdzie tu solidność w załatwianiu klientów? Straciłem kilka godzin pracy na nie, a pracownicy nie mogli skorzystać z biletów... 305

MARIAN PAJĄK

LISTY ZBIOROWE do kin w dużej mierze rozładowały kolejni, to prawda, ale wydaje się nam że organizacja wydawania biletów na listy zbiorowe z zasadów pracy jeszcze poważnie szwankuje. W tej sprawie przysłałaby się wniakiwa dyskusja z czynnikami związkowych i Zarządu Kin.

Poza tym w Colosseum są cztery okienka kasowe, a nie wszystkie są czynne podczas tzw. „godzin szczytowych” przed seansami, Dzień?

KOCHANA PUBLICZNOŚĆ I JEJ STOSUNEK DO BILETÓW

BARDZO MI się podoba organizacja w kinach WARSZAWSKICH. Dobrze poinstrowani bileterzy i portierzy w ładnych mundurach pilnują kolejki i wskazują miejsca w kinach. A u nas? Szczecińska publiczność

kinowa nie odpiła ale też kina nie ułatwiają życia. W Bałtyku np. bileterki nie poznały, bo często pełni służbę w cywili, a nawet w kapeluszu. Dobra organizacja w naszych kinach na pewno pomoże w wytworzeniu — lepszych stosunków z publicznością... (222)

TADEUSZ STASIEC

Janickiego 17

SZCZECIŃSKIE KINA kierują się zasadą, że pracę biletera winny wykonywać kobiety, by zwiniole mężczyzn do produkcji. Słusznie! Będmy wobec tego jeszcze bardziej grzeczni wobec bileterek. Co do tych mundurów, to pracownicy kin w czasie służby obowiązkowo muszą występować w mundurach, by widowniamy było czy to gość, czy też bileter. Kier. kina Bałtyk został w tym kierunku pouczony. Zdarza się nie raz, że bileterka (w okresie próby) nie otrzymała munduru, ale to są wypadki rzadkie.

Nad „dobrą” opinią szczecińskich publiczności kinowej porupujemy wopnie — dobra? Od dziś nie rozpychamy się przy kasach i w przejściach kinowych — tak postanawiamy.

„Przyjdź Pan jutro...” Ale to było na listy zbiorowe referentów tej samej sytuacji, przyjeżdża listy z tym, że bilety odbiera zremy nazajutrz. Gdy zgłosiłem się ponownie, okazało się, że bilety na moje zgłoszenie wydano „jakimś Panu z PKP”.

I pytam się: gdzie tu solidność w załatwianiu klientów? Straciłem kilka godzin pracy na nie, a pracownicy nie mogli skorzystać z biletów... 305

MARIAN PAJĄK

LISTY ZBIOROWE do kin w dużej mierze rozładowały kolejni, to prawda, ale wydaje się nam że organizacja wydawania biletów na listy zbiorowe z zasadów pracy jeszcze poważnie szwankuje. W tej sprawie przysłałaby się wniakiwa dyskusja z czynnikami związkowych i Zarządu Kin.

SZTAUER JÓZEF MATRA SZEK również kilkakrotnie przewodnik, należy do starej gwardii portowców, która stawała na „nogi” morski Szczecin. Pracuje również metodą Kowalowa, tak bardzo oszczędzając wysiłek mięśni ludzkich.

Sztauerzy z „Ewy” pracują metodą inż. Kowalowa

WŁADYSŁAW PIĘCIOREK jest pomocnikiem magazynowym na „Ewie”, doświadczonym i wykwalifikowanym portowcem od drobniści. Dobrze opieluje się towarami i tak je stapiluje, że wykorzystuje każdy metr powierzchni magazynowej.

SZTAURZY portu szczecińskiego w dzielności i pracowitości ani na krok nie ustępują swym towarzyszom od węgla i rudy — trymerom. Dobra i wydajna praca przy przedładunkach drobniści w balotach, skrzyniach, beczkach, workach, czy towarów sypkich walcie przyczynili się do wygrania ostatniego etapu współzawodnictwa portowego między Szczecinem i zespołem Gdańsk — Gdynia. Stało się to dzięki stosowaniu przez nich radzieckiej metody pracy inż. Kowalowa.

A trzeba wiedzieć, że na sześć kwartalnych etapów współzawodnictwa załoga szczecińska wygrała cztery, mocno dzielząc w swych rekach czerwony i błyszczący złotymi złotkami sztafard przechodni.

Dziś przedstawia popularny karykaturzysta J. ŻEBROWSKI miłym naszym Czytelnikom produkujących ludzi pracy sztauerkiej z nowego rejonu przedładunków drobniściowych „Ewy”. Przeszli oni tam przed parą miesiącami z innych nabrzeży „Odry” i „Farniej”, by pracować na nowym nabrzeżu i w nowych magazynach zbudowanych w Planie 6-letnim.

Przypatrzmy się tym gospodarzom z nowej „Ewy”, którzy dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bierutia i Święta matki pracujących poświęcają w całości statki metodą sztychłowia i podnieć wydajność pracy od 7 do 10 proc. w stosunku do stycznia i lutego br.

PRACA Biura Portowego „EWA” tyrygony przybyły z „Farniej” JÓZEF KREBŚ, długoletni pracownik spedycji morskiej. Wraz z załogą dzieł nie pokonuje trudności i niecierpliwie oczekuje wykończenia drugiego wielkiego magazynu portowego i budynku soajalnego na „Ewie”.



CIEŻKIE baloty włókna szklane, worki cementu wydożyte na planie dziewięciu z ładowni statków po prostu śmigają w rękach FELIKSA KŁECZEWSKIEGO w swej wędrują na wózek elektryczny, odwołujący towar do magazynu.



NIE MA chyba takiego portowca w Szczecinie, któryby nie znał bądź nie słyszał o wyczynach JANKI ZACHARWICZA, wielokrotnego przewodnika pracy. Jego brzydka młodzieńcza ustanowiła wiele rekordów portowych. Obecnie kieruje on zmianą „C” na „Ewie” i słynie z dobrej organizacji pracy.



BRYGADZISTA sztauerki i przewodnik pracy JÓZEF KOSOBUCKI dobrze organizuje pracę przedładunkową, lecz jeszcze za mało mobilizuje stęchłych ludzi do wykonania planów dziennych. Panie Józku! Nie daj się z kolegami dystansować przez grupę Sparzyńskiego, czy Goźdźdźka.



WACŁAW CZERWONKA należy do najlepszej w porcie grupy sztauerkiej Sparzyńskiego, przenosi radziecką metodą inż. Kowalowa. Jest on jednym z najwybitniejszych przewodników pracy i rekordzistów w osiąganiu wysokich norm.